TYGODNIK POZNAŃSKI

PISMO NAUKOWO-LITERACKIE.

Nr 13. POZNAŃ dnia 27 Marca 1863.

„Tygodnik Poznański“ wychodzi co tydzień w Piątek. Abonament kwartalny wynosi dla miejscowych 1 talar; dla zamiejscowych w Prusach w Redakcyi, na poczcie i w księgarniach: 1 1/4 tal.; w Austryi 2 fl. 5 kr. w. a., za które prenumeratorom numera co tydzień do najbliższéj stacyi pocztowéj franko nadsyłane będą. Numer pojedyńczy kosztuje 4 trojaki. — Redakcya przyjmuje wszelkie listy i nadsyłki frankowane pod adresem podpisanego redaktora.

Nauczyciel i Inspektor szkoły.

(Dokończenie).

Z poprzedniego artykułu, traktującego głównie o uchybieniach nauczyciela, niejeden Czytelnik rozumie, że to zapewne praca jakiegoś zakapturzonego świętoszka, który wystawia nauczyciela pod pręgierz opinii publicznéj jakoby jakiego zbrodniarza, a inspektora oszczędzając, zostawia go bez bliższego określenia i owszem wystawia go w dobrem świetle. — Rzecz bardzo prosta. —

Żyjąc, jak rzekłem wyżéj, lat przeszło 28 już-to z obowiązku jako współtowarzysz z nauczycielami, więcéj niż z duchownymi, mógłem i musiałem więcéj tamtych poznać z dodatnéj i ujemnéj strony, — już i dla tego, że się z wrodzonéj chęci starałem poznać ich o ile być może jak najbliżéj; zaś z duchownymi, stósownie do rady przez doświadczonego nauczyciela mi udzielonéj, po większéj części z daleka i ostrożnie żyjąc, nie mógłem poznać ich strony ujemnéj (o któréj najchętniéj na nieszczęście rozprawiać lubię); a gdybym ją i znał dokładnie, to i wtenczas wstrzymałbym się od wyjawienia jéj z powodów powyżéj napomkniętych.

Nadmienić zapewne nietrzeba, że skoro w pierwszym artykule słowa moje głównie do początkujących nauczycieli się odnoszą; tedy następne niemal wyłącznie do także początkujących inspektorów, lub do tych, którzy nimi wkrótce zostaną, stósować się mają.

Rzecz powszechnie znana i naturalna, że między inspektorem w podeszłym wieku, a młodym nauczycielem, lub odwrotnie, rzadko nieporozumienia i starcia zachodzą; inna rzecz, gdzie obie osoby są w młodym wieku, lub w nieznacznéj od siebie co do wieku różnicy. —

Szanowny Inspektorze! Nauczyciel ściśle ocenia postępki twoje, a mianowicie: o ile do przepisów jako inspektor stosujesz się, i wierzaj mi, że z przekraczania tychże przepisów niemal zawsze początek nieporozumień datuje się.

Jesteś, szanowny Inspektorze, pasterzem, ojcem, opiekunem świeżo z seminaryum przybyłego nauczyciela; od ciebie zależy przyciągnąć go do siebie, lub odepchnąć od siebie, od ciebie poniekąd zależy cała przyszłość jego; dla tego z wielką troskliwością i rozwagą postępuj z nauczycielem; bo przyznać należy, że rozsądne prowadzenie po trzech-letniem kazernowaniu seminaryum naraz na wolność wypuszczonego młodzieńca, a zwłaszcza, jak się wyżéj rzekło, dużo zarozumiałego, a pod względem towarzyskim (z małemi wyjątkami) nieokrzesanego surowca, niełatwą i wiele taktu wymagającą jest rzeczą.

Przedewszystkiem życie praktyczne jest poniekąd nowym kursem dla nauczyciela, którego mu inspektor dla nader ważnych następstw udzielić może i winien. Cóż jednak czyni często inspektor w podobnym przypadku? — Oto: albo się z nauczycielem spoufala zbytecznie, albo z góry traktuje go zimno, urzędownie, — trzymając go w zbytecznéj, a więc upokarzającéj odległości; a tak ani jedno, ani drugie dobrych owoców wydać nie może; — gdy zaś podobny los i u dziedzica spotka nauczyciela, cóż tedy on czyni, widząc się zewsząd opuszczonym, samotnym, a zwłaszcza na wsi? Czyż bezwzględnie nauczyciel potępienia godzien, jeźli po całodziennéj a mozolnéj pracy znajdzie się naraz w towarzystwie nieodpowiedniem jego stanowisku? — Takich nieszczęśliwych nauczycieli z przyczyny inspektorów bodaj niemała jest liczba. Czemu? bo niektórzy panowie inspektorowie wolą ostro z góry dać uczuć nauczycielowi swą potęgę i władzę, gniotąc w nim iskrę uszanowania ku swemu inspektorowi, gdyż im to wygodniéj, zamiast mozolić się nad sposobami, któremi by młodzieńca nie złéj woli pokierować na przykładnego i pożytecznego członka towarzystwa.

Jeżeli zechcesz, szanowny a młody Inspektorze, uniknąć niejednéj przykrości z nauczycielem w ogóle, tedy nie gardź wskazówkami doświadczonego nauczyciela, które ci otwarcie podaję:

1) Przyjmując nauczyciela, nieuważaj na to, czy on kawaler lub żonaty, bo on nie dworak; ale głównie i jedynie na to, aby był pożytkiem i przykładem gminie;
2) jeżeli przyjąłeś kawalera, nie wpływaj na jego ożenienie (chyba, że sam prosi o radę); ale pozostaw mu niezależny wybór w téj mierze;
3) nie odwiedzaj nauczyciela żonatego, natomiast szkołę często rewiduj, z czego dla nauczyciela i dla szkoły błogie wypływają skutki.

Te są:

a) że sprawiedliwiéj ocenisz nauczyciela i postępy dzieci,
b) że dzieci na publicznym popisie śmieléj odpowiadają,
c) że opuszczającego się nauczyciela zmusisz do obowiązków,
d) że wiele drobnych potrzeb, czy to szkólnych, czy osobistych, o których konieczności przy rewizyi naocznie przekonać się możesz, spiesznie załatwione być mogą,
e) że wreszcie gmina cała cieszy się bardzo, gdy dobrodziéj często do szkoły zagląda, bo ztąd jasny dowód, że on o szkołę żywą ma pieczę;

4) Nie spoufalaj się zbytecznie z nauczycielem, bo go to czasem popsuć może;
5) jeżeli być może, odłącz organistowstwo od nauczycielstwa;
6) w czasie popisu nieprzeszkadzaj nauczycielowi, wtrącając dzieciom ze swéj strony pytania — gdyż te prawie zwykle bywają za umiejętne; ale raczéj każ nauczycielowi te pytania do dzieci wystósować, a on tak to pytanie ustawi, że żądana odpowiedź nastąpi;
7) Nie gań dzieci w klasie, gdy na pytanie zaraz i gładko nie odpowiadają, lub nie sądź nauczyciela z tego powodu, że niedobrze dzieci poucza, bo to jest dowodem, że nauczyciel w dzieciach zapewne więcéj rozum ich, niż pamięć kształci;
8) Nie patrz przez szpary na uchybienia nauczyciela, choćby i na drobne, bo go zbytecznem pobłażaniem popsujesz; ale raczéj daj mu zaraz z początku w łagodny sposób poznać, że znasz dokładnie obowiązki ispektora; chroń się jednakże przekraczać granice swych atrybucyi, czego łatwo unikniesz, gdy niekiedy zajrzysz do pedagogiki p. Bartla, w któréj główniejsze obowiązki inspektora są wyszczególnione;
9) strzeż się okazać dumnym i despotycznym względem nauczyciela, bo go na zawsze odstręczysz od siebie, a przez to zatrujesz mu i tak jego dość mozolny zawód.

Nauczyciel dobrze wie o tem, że każdy kapłan nierównie wyższy stopień oświaty od niego posiada; alež dla tego właśnie tem bardziéj czuje się dotkniętym, kiedy inspektor wymaga np. od nauczyciela, aby tenże, za jaką sprawą do inspektora przybyły, stał przy drzwiach i jak jaki ordynans wojskowy czekał na dalsze rozkazy. Zdziwi to niejednego, ale tak było, a może i tak jeszcze jest! Są tacy inspektorowie, choć ich liczba, dzięki Bogu, bardzo jest szczupła; lecz gdyby nawet pojedyńczy był przykład, to ten jeden wystarcza do oburzenia wszystkich nauczycieli, tem bardziéj, że podobne traktowanie ludzi podwładnych, jakiemi są nauczyciele, ani uniewinnić, ani z obowiązkami kapłańskimi pogodzić nie można. Trudno jednakże przemilczeć, że i nauczyciel nie jest w téj mierze bez winy. — Poczuwający się nauczyciel do uchybień w szkole i za szkołą, zwłaszcza, gdy ma przekonanie, że o jego ujemnéj stronie inspektor szkoły wie dobrze, natenczas chcący niby to w inny sposób nadrobić, niemal niewolniczo przed inspektorem się upokarza (czem niekiedy istotnie celu dopina), a inspektor mając tak potulnego niby nauczyciela, pobłażliwie z nim postępując, nieraz się widzi zawiedzionym, bo właśnie na rachunek téj pobłażliwości po staremu nauczyciel się zapomina i zaniedbuje. Gdy zaś po takim nauczycielu inny, sumienny następca posadę obejmie, a czując swą godność nie występuje w obec inspektora, jak jego poprzednik, ale nada sobie ton odpowiedni, tedy to dość powszechnie zarozumiałością nazywają. — Tak szanowny Inspektorze, to nie plotka, ale prawdziwe zdarzenie i nie pojedyńcze I w jednym i w drugim razie jest grubem uchybieniem. —

Nawet zapominającego się nauczyciela, jak wyżéj nadmieniłem, tak niewolniczo traktować się nie godzi, gdyż podobne postępowanie nauczyciela nie naprawi, a inspektora osławi.

Może, szanowny Czytelniku, zapytasz się może: „cóż tedy po wyczerpaniu wszelkich poprzednio użytych środków począć z niepoprawnym nauczycielem? czy wnieść do rządu o pozbawienie go urzędu i wystawić na nędzę jego całą rodzinę?“ Na to jakkolwiek z bólem serca bez namysłu odpowiadam: „tak!“ bo dobro gminy nad dobro pojedyńczéj rodziny przenosić trzeba. Jest-to żelazna konieczność!

Przyznaję, że są nauczyciele zarozumiali, lecz któż temu w części winien, jeżeli nie inspektor? Skoro widzi nauczyciel jak bezwzględnie inspektor traktuje go jak pachołka, tedy chcący niby to ulżyć sercu za obrażoną miłość własną, szuka ulgi w niegodnéj plotce, albo w haniebnem pijaństwie; albo również zadrze nosa, stroni od inspektora, traci zaufanie do niego, a ztąd wynikające a niepocieszne skutki nietylko na młodzież, ale i na gminę zły wpływ wywiera. Nie dziw się, szanowny Inspektorze, że masz nauczyciela zarozumiałego, lub inny niepochlebny przymiot mającego i niepotępiaj go z góry, ale zapytaj się sam siebie, czy przyczyna wad nauczyciela nie jest w części twem lub poprzednika dziełem? Mówimy zwykle, że kościół jest matką, a szkoła jest córką; pytam się raz jeszcze, czy to jest po macierzyńsku traktować córkę, choćby i upadłą, jak niewolnicę? czy raczéj nie jest najświętszym obowiązkiem matki pracować nad poprawą córki? Chyba, że córka o poprawie nie myśli, natenczas kara nastąpić winna i musi

Nie od rzeczy będzie przytoczyć drobnostkę z własnego życia. Po przybyciu mojem na wiejską posadę przed 17 laty odwiedziłem mego inspektora, ze wszech miar szanownego kapłana, który wśród pogadanki o szkołach i nauczycielach się toczącéj rzekł do mnie między innemi: „wy panowie nauczyciele myślicie, że nauczywszy się trochy pedagogiki, to już jesteście jeźli nie mędrsi, to przynajmniéj tak mądrzy, jak wasi inspektorowie, a przecież tak nie jest; bo dosyć księdzu raz przeczytać pedagogikę, np. Barthla, a też tyle wie o wychowaniu i uczeniu, co nauczyciel.“ — Rzecz jasna, że memu inspektorowi przykładami dowiódłem, że i po 10tem przeczytaniu pedagogiki jakiéjbądź jednak nie wie jeszcze inspektor tyle z pedagogiki, ile mierny nauczyciel; bo nauka i wiedza, bez praktycznego zastósowania jest martwą

Ale o cóż tu chodzi właściwie? — O to zapewne,

że tak ksiądz, jak i nauczyciel odebrawszy stósownie do wymagań czasu i powołania wyższe wykształcenie, znający swe prawa nie chcą nic z nich uronić; pierwszy chciałby niekiedy traktować nauczyciela jak w zeszłym wieku organistę; gdy tymczasem nauczyciel myślący, poznawszy się na zajętem stanowisku i własnéj osobistéj godności, a zwłaszcza w młodym wieku, drażliwy, zarozumiały, niepozwala sobie ubliżać, choćby ze względu na samą powagę, bez któréj praca jego mozolna daremnąby była; a tak po krótkiéj rozwadze nasuwa się myśl: że ksiądz inspektor jako nauką i godnością na najwyższym stopniu w społeczeństwie się znajdujący, nie powinien się równać w pewnym względzie w postępowaniu z nauczycielem; ale raczéj niezapominając się, zapanować winien nad sobą i w ojcowskiéj dobroci i wyrozumiałości poskramniać w nauczycielu wybuchy zarozumiałości i pyszki w odpowiedni sposób, które to przymioty bodaj nie w samym nauczycielu dostrzedz można — a nie żądać od niego rzeczy, na które się w początkach, a niekiedy i późniéj, niejeden zdobyć nie może.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga.

Jeżli ma się utrzymać lub nastąpić pożądana zgoda między inspektorem a nauczycielem, tedy niechaj nauczyciel widzi w inspektorze wzorowy przykład skromności i żywéj miłości chrześciańskiéj; niechaj w każdym postępku i słowie inspektora widzi jego wyższy pogląd na świat i ludzi, czyli niech widzi dotykalnie jego uświęconą i uznaną mądrość i godność naśladowcy Chrystusa Pana, gdyż słowo bez przykładu jak ciało bez ducha; niech udzieli nauczycielowi téj i owéj książeczki, któréj sobie nauczyciel dla szczupłych dochodów kupić nie jest w stanie; niechaj go czasami przypuszcza do swego towarzystwa i niech go zapyta o czyny z historyi kościelnéj, narodowéj lub literatury ojczystéj, któréj mu w szkole wcale niewykładano, a natenczas początkujący nauczyciel wkrótce uzna swą moralną i duchową słabość; a na osłodę téj trochy życia tak bardzo mu potrzebnéj, jak na uprzyjemnienie niejednéj chwili inspektora, a głównie na pożytek szkoły i całej gminy, z pewnością tulić się będzie pełen zaufania pod skrzydła wiarowéj i urzędowéj w słowie i czynie uznanéj mądrości swego inspektora i usilnie starać się będzie, aby jego powołaniu odpowiadały czyny jego. —

Te w czasie mego urzędowania zrobione spostrzerzenia, a w szczeréj i dobréj woli skreślone, oby nie podpadły złemu tłómaczeniu, ale raczéj sprowadziły zgodę i miłość między osoby ważnę stanowisko w społeczeństwie zajmujące.

Poznań w mies. Marcu 1863 r.

W. Dakowski, nauczyciel.

Jak czytanie w najwyższym oddziale szkoły elementarnéj udzielane być powinno?

Skutkiem rozpowszechnienia szkół elementarnych liczba czytelników bez przerwy się zwiększa; — czemu jednakże tak mało pożytku z czytania wśród ludu naszego spostrzegamy? Bracia nauczyciele! czy nie nasza poczęści w tem wina? Pozwólcie powiedzieć sobie o tem słów kilka.

Do udzielania wszystkich przedmiotów w zakresie szkoły elementarnéj leżącym, a więc i do pouczania w czytaniu, odebraliśmy w seminaryum teoryczne i praktyczne wskazówki; a jednak cóż się w praktyce okazuje? zamiast uczniom, czytać umiejącym, wyjaśnić treść przeczytaną odpowiednią katechizacyą i objaśnić trudniejsze wyrazy, a niekiedy całe zdania, a tem samem zaostrzyć w uczniach do czytania jakiekolwiek zamiłowanie; zamiast rozciekawić i rozszerzać ich wiedzę, wskazać im dotykalnie pożytek z czytania i wezwyczaić do uważnego i zrozumiałego czytania; jesteśmy zadowoleni, jeżeli uczniowie gładko czytać umieją, mało dbając o to, czy treść przeczytana jest uczniom zrozumiałą, czy na pytanie w porządnem zdaniu odpowiedzieć i czy treść przeczytaną własnemi wyrazami powtórzyć i napisać są zdolne. — Wszakże każdy z nas wie o tem dobrze, że po osiągnieniu mechanicznego czytania zrozumienie treści przeczytanéj nastąpić winno; a jednak miasto katechizacyi i wyjasnienia szczególnych wyrazów i zdań, wygodniéj nam jest w godzinie czytania zawołać: „X, czytaj! dosyć! następujący!“ i t d., — a w najpomyślniejszym razie r a z e m c z y t a ć każemy. —

Że takie postępowanie nie jest wystarczającem i do celu zamierzonego nie doprowadza; że w ten sposób trudno, a nawet niepodobno, doprowadzić uczniów do d o b r e g o czytania, skoro im treść niejasna i niezrozumiała, o tem każdy myślący nauczyciel jest przekonany. —

Czytanie z kolei nie jest polecające, bo uczniowie nie uważają; natomiast wzywanie uczniów do czytania, jak to mówią, na wyrywki, pojedyńczo, ławkami, chłopców, dziewcząt, razem, utrzymuje między uczniami uwagę i spokojność. Niektórzy nauczyciele dla urozmaicenia i większego natężenia uwagi nawet p o j e d n y m wyrazie każdemu uczniowi z kolei czytać każą. — To wszystko znane jest nauczycielom, a przecież nie wszyscy to czynią.

Powiedziałem wyżéj, że po mechanicznem przeczytaniu jakiéj powieści, katechizacya z téjże nastąpić powinna. Dla przykładu weźmy znaną powieść o umierającym ojcu, zachęcającym swe dzieci do wzajemnéj miłości i zgody.

P y t a n i e. O kim w téj powieści jest mowa?

O d p o w i e d ź. O umierającym ojcu i jego pięciu synach. —

P. Co powiedział ów ojciec do przywołanych synów? —

O. Kazał najstarszemu synowi złamać podany pęczek prętów.

P. A gdy ten owego pęczka nie złamał, — choć wszystkich sił na to użył, — komu go oddał?

O. Kazał podać drugiemu do złamania.

P. A gdy i ten i wszyscy z kolei złamać owego pęczka prętów nie mogli, cóż tedy ojciec kazał im u czynić? —

O. Kazał owe pręty rozwiązać i dał każdemu jeden do złamania.

P. I cóż się pokazało?

O. Pokazało się, że każdy swój pręt z łatwością złamał. —

P. Cóż tedy ojciec rzekł potem do nich wszystkich? —

O. Powiedział im, że dopóki się będą kochali i wspierali wzajemnie, dopóty będzie im się dobrze wiodło; ale skoro się nie będą zgadzali, kłócili, to lada kto ich ukrzywdzi — i wszyscy się z nich naśmiewać będą. —

P. Jaka z téj powieści dla dzieci i wszystkich ludzi wypływa nauka?

O. Abyśmy się wszyscy kochali i wspierali w potrzebie, bo wszyscy jesteśmy dziećmi Boga.

Po takiéj katechizacyi wezwie się którego z uczniów, aby powtórzył tę powieść własnemi słowami, a wkońcu, aby wszyscy uczniowie (najwyższego oddziału) tę powieść napisali.

Pytania najużywańsze w katechizacyi stósownie do przeczytanéj treści są: O kim lub o czem czytałeś? — Jaką była osoba, zwierzę lub rzecz? Czemu takie a nie inne przymioty postać posiada! — Gdzie jest i co czyni, w jakiem położeniu i czemu? — O czasie, zmianie jakiéj, pożytku lub szkodzie, — o przyczynach dobrego lub złego słowa lub czynu u osób, skłonności u zwierząt, a celu u rzeczy, — do czego to lub owo służy, — z czego zrobione, kiedy, gdzie i przez kogo używane? itd.

Podobne rozbieranie przeczytanych powieści zachęci uczniów do uważnego czytania; — przez opowiadania tychże wprawi się ich w jasnem i zrozumiałem tłómaczeniu swych myśli ustnie i na piśmie, kształci się ich umysł, a serce się uszlachetnia.

Z pomiędzy mi znanych przeszło 50 nauczycieli ledwo kilku w podobny sposób traktuje czytanie; a gdyby w przypuszczeniu na 1000 nauczycieli w Księtwie (rozumiem samych Polaków) ten sam zachodził stósunek, jak smutny przedstawia się obraz. — Czemu tak mało wybranych? Odpowiedź krótka i jasna: bo takie prowadzenie czytania, o jakiem górą jest mowa, przygotowania ze strony nauczyciela wymaga — i oto cała tajemnica. — Jaka przyczyna, takie skutki

Za sprostowanie mego podania, jeżeli ono nastąpi, szczerze podziękuję; gdyż nie o obrazę tego lub owego, nie o żyłkę moralizowania i popisywanie się przyganą innych, — lecz jedynie o dobro ogólne tylko tu chodzi. —

Gdy w podobny, jak powyższy sposób, w najwyższym oddziale czytanie traktowane będzie, natenczas łatwiéj i prędzéj do dobrego czytania, jako ostatecznego celu szkoły elementarnéj w czytaniu, doprowadzić można.

Ale cóż to jest dobre czytanie? — Wszak to tak wielu się szczyci, albo myśli, że dobrze czytać umieją? To ztąd pochodzi, że miłość własna, zawsze nas uwodząca, słabości nasze okrywając, takie nam zdanie o sobie nasuwa. Wiadomo, że dobre czytanie, prócz uwagi na znaki pisarskie i gruntowne zrozumienie treści, zależy głównie na stósownem położeniu przycisku na wybitne, szczególne wyrazy, a nawet na całe zdania. —

Podług mego tedy zdania ten dobrze czyta, który czytając tak swobodnie i stósownie oddaje myśl cudzą z piewnią odpowiednią, iż słuchacz niewidząc np. czytającego, sądzi o nim, że tenże coś z pamięci opowiada, czego przytomni z zajęciem i natężoną uwagą słuchają. —

Rzecz jasna, że nauczyciel dla samego przykładu i z obowiązku przedewszystkiem dobrze czytać umieć winien. Miliony ludzi czytać umieją, ale dobrze czytających mała jest liczba.

Dotąd używane książki dla wyższych oddziałów szkół elementarnych nie odpowiadają zupełnie życzeniom nauczycieli, bo w nich albo język nieczysty, albo układ treści niepożądany, albo nakoniec brak niektórych a koniecznych artykułów spostrzegać się daje.

Najpowszechniéj używane książki są:

1) „Przyjaciel dzieci“ przez Łukaszewskiego między wszystkiemi książkami ze względu na treść, układ i cenę najwięcéjby odpowiedziała celowi, gdyby z germanizmów oczyszczoną była. Cena 2 złp.

2) „Nauka o świecie“ przez Kiszewskiego, część IIga; pod względem języka zdaje się dobra, co do treści w swoim rodzaju oryginalnie ale dobrze ułożona, lecz dla wyższego oddziału jest niedostateczna, bo z fizyki, historyi i jeografii nic uczniom nie podaje, z czego się pokazuje, że ta książka dla średniego, a nie dla najwyższego oddziału jest napisana; umieściłem ją tu dla tego, że ją niektórzy nauczyciele w najwyższym oddziale używają. Cena 12 śg. 6 fen.

3) „Zbiór nauk“ p. Dr. Nega, traktująca jeografią, historyą naturalną, fizykę, historyą polską i powszechną, jest dla szkół elementarnych za obszerna, za umiejętna i za droga. Cena 4 złp.

4) „Książka do czytania dla klasy wyższéj w szkołach katolickich miejskich i wiejskich“ prsez F. Rendschmidta, obejmująca z historyi powszechnéj biografie najsławniejszych mężów bez chronologicznego następstwa; naukę o człowieku pod względem ciała i duszy, szczegółową jeografią o całéj kuli ziemskiéj; z fizyki o własnościach ciał, o powietrzu, głosie, cieple itd.; historyą naturalną obszernie skreśloną, — o rólnictwie, ogrodownictwie, rękodzielnictwie, wyrabianiu mąki, piwa, wina, papieru, a w końcu wiersze i powieści obyczajowe Cena 4 złp

———

Błędy wieśniaków naszych w wychowaniu dzieci popełniane.

Z radością spostrzegamy, iż lud nasz, pobudzany naukami w kościele i w szkole odbieranemi, zajmuje się dość sumiennie wychowaniem dzieci swoich. Przy tem popełnia błędy, na które rzadko kto z oświeceńszych zwraca mu uwagę, a których trzeba się pozbyć, aby ducha i ciało dzieci od szkody uchronić i do pożądanego doprowadzić rozwoju.

Nie będziem się zatrzymywali nad wyliczaniem błędów przed porodzeniem dziecka popełnianych, które nieraz sprowadzają zabójstwo matki i dziecięcia, jak nierozsądne dźwiganie ciężarów, sponiewieranie matki przez rozgniewanego męża. Przed temi błędami ostrzegać powinny starsze matki.

Rzadko która z wieśniaczek, nie zważając na własną wygodę, zostawia dziecię na noc w kolebce. Najczęściej bierze je pod ciężką jak centnar pierzynę swoję, a ztąd nieraz się zdarza, iż pogrążona we śnie, zadusza mdłą dziecinę. Zdarzenie podobnego morderstwa, zaszłe już w czasach Salomona, nieznane widać ludowi naszemu; niechby więc pp. nauczyciele, ucząc o mądrym wyroku Salomona, przy tem zdarzeniu wydanym, zachęcali dzieci do opowiedzenia go rodzicom i przestrzeżenia ich w ten sposób.

Błądzą także, zdaniem naszem, wieśniaczki, iż do karmienia dzieci żadnego nie wyznaczają sobie czasu. Czytaliśmy w książce ludowéj, iż niewiasty w Saxonii wielką w tym względzie zachowują regularność i mało częściéj karmią niemowlęta, jak dzieci dorosłe. Ztąd i same mają więcéj spokoju i wolnego czasu do pracy i dzieci swe zachowują od przeładowania i choroby. — U nas każdy płacz dziecka ma się daniem piersi zaspokoić, i w nocy matka nie ma spokoju i za dnia tylko dzieckiem zajęta. Niemniéj nagany godną jest słabość rodziców dogadzania większym już dzieciom w żądzy zbytniego jedzenia. Je dziecko razem z starszymi; dostaje jeść, kiedy tylko zawoła; je z ojcem, który wróciwszy z targu lub z pola, osobno zjada zostawiony mu pokarm; żąda jeść i z gościem, którego rodzice częstują. A z tego choroby, ospałość dziecka, stępienie umysłu, ciągła opryskliwość i wczesne budzenie się żądz cielesnych.

Często też chore matki, zapalone gniewem albo napiłe biorą dzieci do piersi i pozwalają ssać pokarm z krwi chorobą popsutéj, lub jadu pełnéj.

Bieda naszych wieśniaków jest powodem, iż zwykle kilkoro dzieci pod jedną sypia pościelą, zkąd dla moralności ich nieraz smutne wynikają następstwa. — Rodzice winni przynajmniéj na to baczyć, ażeby dzieci obudziwszy się, nie zostawały niepotrzebnie w pościeli. Z téj saméj biedy rodziców, nie mogących opłacać obcych a starszych pasterzy, muszą dzieci wiejskie od pierwszéj zaraz młodości pasać bydło. — Wtedy całe dnie zostają bez dozoru rodziców wśród zepsutych nieraz rówienników. Wtedy to sprosne sprawki i piosneczki rzucają jad zepsucia w serce niewinne; uciekanie bydła w szkodę obudza gniew dziecka, pędzi do klątw i pastwienia się nad bydlęciem. Jeźli rodzice nieprzestrzegą pasterza, iż trzeba się hamować, to nawyknie dziecko do nieposkramiania gniewu swego i stanie się niemiłem Bogu dla rozpasanéj namiętności i nieznośnem dla ludzi.

Żałować należy, iż dotąd nie zajęto się zaprowadzeniem między wiejską młodzież takich zabaw, które czyniąc zadość żywości wieku i chęci rozweselenia się, chroniłyby od zabaw niebezpiecznych dla ciała i duszy. Dotąd taniec i gra w karty są jedyne dla wieśniaków zabawy. Młodzież chciwie bierze w nich udział, mimo zakazów rodzicielskich i bawi się bez wszelkiego dozoru. Ztąd nieraz choroby i śmierć z niepomiarkowanego tańczenia i nagłego oziębienia się; ztąd nierzadki upadek moralny. Gra w karty niehamowana wiedzie do okradania rodziców, aby zebrać potrzebne do gry pieniądze; kusi do oszukiwania towarzyszów gry, wywołuje gniewy i bijatyki.

Grzeszą też wiejscy rodzice przeciw obowiązkowi wykorzeniania złych skłonności, a zaszczepiania w dzieciach dobrych przymiotów. Jak to często w obecności dzieci unoszą się nad ich zdolnościami i zaletami serca, a dziecko słucha uważnie i lubi, aby je chwalono. Albo mówią dziecku, że ono cacy, a brat i siostra, nawet matka lub ojciec nie. Obudzają w młodziutkiem sercu zemstę i żądzę nasycenia jéj, gdy winowajcę, który dziecku coś zrobił, karzą w oczach onegoż i wzywają dziecko do uspokojenia się, bo już zemsta nastąpiła. I dziecko też, zaprawione do mszczenia się, nieprędzéj się uspokoi, aż winowajca, choć pozornie, kary nie odbierze. Czyżby nie była tu sposobność obudzać w dziecku szlachetne i słodkie uczucie przebaczenia, wiodąc do uścisku i pocałunku winowajcy? Nie dziw przeto, że późniéj swary i procesa pomiędzy rodzeństwem nie rzadkie, gdy za młodu nie dozna dziecko rozkoszy przebaczenia. — Rzadko też uczą rodzice cieszyć się widokiem sprawionéj drugim radości, pobudzając dziecko do dzielenia się z nimi jedzeniem i t. d., przez co rodzi się w dziecku samolubstwo, a zmniejsza tylko miłość bliźniego. —

W obowiązku karcenia dzieci również błądzą wieśniacy. Niektóre matki, zbyt gorliwe a nieoświecone, łają i karzą tam, gdzie nie warto się gniewać; bezustannie ganią i przezywają dzieci, a przez to wystawiają napomnienia swe na lekceważenie. Inne, nie mając same odwagi karać dzieci, skarżą przed mężem na ich niesforność, a gdy ojciec chce karę wymierzyć, wstrzymują go od tego z zbytniéj czułości: ztąd kłótnie, czasem bijatyka między rodzicami i to w obec dzieci. Nie mają tyle rozsądku, iż w oczach dzieci powaga rodziców i zgodność ich w wychowywaniu winny być nienaruszone i że na osobności mają w tym względzie czynić sobie uwagi.

Gdzie ojczym lub macocha jest w małżeństwie — tam często i łatwo podejrzywają rodzice, iż z własnemi ich dziećmi źle się przybrany rodzic obchodzi. Dozwalają przeto skarżyć przed sobą na macochę lub ojczyma i zamiast napomnieć sieroty, ażeby przybranego rodzica kochały i były mu posłuszne, unoszą się gnie-

wem i bez dochodzenia prawdy czynią przykrość oskarzonemu. —

Wieśniak nasz nie przejął się jeszcze potrzebą oświaty i dla tego rzadko który uważa za stratę, iż dziecko jego nie chodzi do szkoły. Ztąd też dla błachych przyczyn zatrzymuje je w domu. A biada ubogim i sierotom! — Rodzice ich lub opiekuni oddają takie dzieci w służbę przed ukończeniem lat szkólnych, a gospodarzy trudno pobudzić, aby latem w południe, a zimą na 6 godzin posyłali dziecko służebne do szkoły. Czemże obudzić interes wieśniaków dla szkoły? — Może zapraszanie rodziców na egzamina, w ktorych mało kto bierze udział; może odprawianie majówek w święto po południu z zaproszeniem rodziców obudziłoby zajęcie się szkołą. Umoralnienie ludu, zakładanie czytelni ludowych pewnym do tego środkiem.

Na zły przykład — który rodzice w różny sposób dają dzieciom swoim, nie potrzebujemy zwracać uwagi, gdyż wiele już o tem mówiono i pisano.

Oby szanowne duchowieństwo, pp. nauczyciele i oświeceńsi przyjaciele ludu zechcieli na wytknięte błędy zwracać ludowi uwagę i podawać mu skuteczne środki do pozbycia się ich.

Rozmaite wiadomości.

Grodzisk w Marcu 1863.

Dnia 14 z. m. na posiedzeniu komisyi wychowania zdawał poseł Krause sprawę z kilku petycyi tyczących się prawa szkólnego. – Że zaś bieg obrad głównie od zapytania, czy przez ministeryum w przeszłéj sesyi sejmowéj zapowiedziane prawo szkólne téj jeszcze zimy przedłożone będzie, zależał — dla tego zapytał się p. Krause przytomnego komisarza rządowego, tajn. radcy Stiehla, o ile można na nie rachować? Pan komisarz rządowy oświadczył z polecenia ministra oświecenia, iż krótki przedział czasu, który miał miejsce pomiędzy sesyą sejmową zeszłoroczną, a początkiem tegoroczné́j i naprężenie, zawsze jeszcze na rozwiązanie czekające, uniemożniły przedłożenie tak ważnego prawa. — Minister niezawodnie § 26mu konstytucyi zadosyć uczynić nieomieszka, bo i władza uznaje obowiązek uregulowania tych kwestyi. Po odpowiedzi téj wszczęła się żywa dyskusya. — Poseł Fliegel ubolewa, iż oświadczenie to prawodawcze działanie sejmu w dziedzinie téj paraliżuje i poleca, aby Izba pierwsze w tem kroki poczyniła. Poseł Schmidt także żałuje, że przedłożenie prawa tego doznaje takiéj zwłoki; że już przed 45 laty zapowiedziano dla Prus prawo szkólne, już w r. 1818 projekt doń ogłoszono, ale nieprzyjęto. — Ministrowie hr. Schwerin i Ladenberg zamierzali prawo to proponować, ale przy kilkakrotnéj zmianie osób, wniesienie takowego odkładano. Także i minister Raumer oświadczył 7 Maja 1852 w Izbie najwyraźniéj, że nie było gwałtowniejszéj potrzeby, jak wydanie prawa szkólnego. — Jednakże już w następnym roku zaręczał ten sam minister, iż jeżliby ono już wówczas miało być wydane, nie byłoby mogło brzmieć inaczéj, jak że powiększéj części pozostanie jak było. Minister Bethmann-Hollweg przyspieszył projekt o tyle, że już w Maju 1862 cztery dni przed rozwiązaniem Izby poselskiéj przez ministerium podpisanym został, a teraz niestety nowe trudności urzeczywistnienie zamiarów zwichnęły. — P. Schmidtowi się zdaje, żeby nie było dobrze przedsięwziąść całkowite wniesienie przez komisyą projektu prawa tego do Izby, ale natomiast widzi mu się pożądanem do obrad ostatniéj sesyi sejmowéj dołączyć obrady nad petycyami przesłanemi. Poseł Diesterweg prosi o bliższe wyłuszczenie przeszkód, — które są w drodze wniesieniu przyrzeczonego prawa; a gdy się komisarz rząd. uchylił od specyalizowania, domyśla się pan Diesterweg, iż w nieprzyjściu do skutku prawa gminnego, powiatowego i prowincyonalnego cała zawada. — Zgodziwszy się następnie komisya, w jaki sposób załatwi petycye, postanowiła uważać obrady nad niemi za ciąg dalszy sprawozdania trzeciego z komisyi wychowania z zeszł. roku. Po zbadaniu osnowy petycyi, przedłożyć się ma Izbie do przyjęcia to, co zasługuje na uwzględnienie.

Bibliografia
dzieł szkólnych i ludowych.

— Pierwszy raz zebrane poezye wszystkie Lucjana Siemieńskiego, ukazały się w Bibliotece wydawanéj przez F. A. Brockhaus'a w Lipsku. Tom ten (XXII) zawiera: Trzy wieszczby, Switezjanki, Wachmistrza Jaszczołd'a, Mimozę, Rapsody i powieści, pieśni, elegie sonety, okruszyny i bajki.

— Król Jan III. Znany księgarz i antykwaryusz poznański J. Lisner (plac Wilhelmowski - 5). którego katalogi zwracały uwagę niektóremi rzadkiemi sztychami do polskiéj ikonografii się odnoszącemi, ale niezmiernie drogo cenionemi — ogłosił wydanie a raczéj prenumeratę na wielką litografią (23" wysoką 30" szeroką, z obrazu Postąmpskiego dla JMKs. Arcybiskupa Leona Przyłuskiego wykonanego, zrobioną przez sławnego Haufstaengel w Monachium. Cena jéj wynosi półpięta talara. Wystawia ona wedle wezwania drukowanego chwilę, w któréj posłowie Papieża i cesarza austriackiego usilnie zanoszą błagania w udeneii u Króla Jana Sobieskiego, przez Mniszcha i Pallavicinie go, o odsiecz dla zagrożonego Wiednia. Litografia jak słyszeliśmy we wrześniu zapowiedziana już wyszła i jest do nabycia.

— „Dzieła Lelewela." P. J. K. Żupański ukończył w tym roku wydanie siedmotomowe historycznych dzieł J. Lelewela. Wprzódy już ukazały się tomy I, II, III, IV, VI, VII, teraz dopełnione zostały wydaniem V, i ostatniego. Są tu drobne rozprawy autora, z tablica-

mi jego własnoręcznie rytemi, jako do nauk dających poznać źródła historyczne, do starych pieniędzy w Trzebuniu wykopanych, do objaśnienia trzech pieniędzy kufickich. Oprócz innych znanych a zawartych tu dziełek dziś rzadkich, wydrukowana jest notatka samego Lelewela ze spisem wszystkich dzieł jego. Mijając to co w języku polskim pisał i drukował, wymienim tu dzieła po francuzku ogłoszone. Z tych pierwszem jest: Pytheas de Marseille et la geographie de sontems. — w Paryżu i Brukselli w r. 1836 drukowane, z dodaniem trzech map. Przełożył je na język niemiecki p. Hoffman i wydał w Lipsku 1838 r. Revue du cabinet de medailles du feu Leclerges. Bruksella 1838.

Daléj idą: Etudes numismatiques et archeologiques. 1. Volume, Type gaulois, Bruksella 1841 8ka z atlasem z dwunastu tablic rytowanych przez autora Z téj książki był osobny odbitek Element du type gaulois 1841. 4:

„Numismatique“ du Moyen-Age, Bruksella i Paryż, 1835. Tomów trzy w dwoch z atlasem z 25 tablic i wizerunkami 740 monet i 67 w winjetach.

Observations sur le type du moyen age et de la monnaie de Pas-Bas z trzema tablicami. — Wyjątek osobny z powyższego dzieła.

Reapparition du type gaulois dans le coin du moyen age. Także wyjątek z Etudes osobny.

Oprócz tych o numizmatyce dzieł, Lelewel umieszczał w różnych pismach rozprawy o tym przedmiocie, których w spisie swym przywodzi sześć. Jedna tylko przez H. Kałussowskiego przetłumaczona była na język polski.

Geographie du moyen age: Bruksella 1850—1852 Dzieło obszerne w czterech tomach z atlasem i mnóstwem krajobrazów rytowanych przez autora. Pierwsze dwa tomy i prelegomena obejmują kartografią arabów i łacinników; trzeci i czwarty, Słowiańszczyznę X w., rozbiór Edrisiégo, karty Indyi i Chin, roztrząsanie geografii Benjamina z Tudeli, karty Zeni i. t. d.

Osobno wyszedł rozbiór Benjamina z Tudeli.

O podróży Gilberta de Lannoy, osobno w Brukselli 1843

Nie przywodzą się pomniejsze pisemka; których sam autor nie wspomniał w swéj notatce.

Do spisu Bogów Żmudzkich i Litewskich Lelewela, dodaną została notatka M. Akielewicza, objaśniająca w ogóle znaczenie mythologii litewskiéj.

— Poetyczna „legenda o Wicie Stwoszu“, która służyła W. Polowi do jego pięknego poematu, natchnęła także pisarza dramatycznego niemieckiego p. J. Priem, który tam właśnie gdzie Stwosz cierpiał i jakiś czas pracował, przedstawił na teatrze dramat pod tytułem: „Veit Stosz der Bildschnitzer von Nürenberg.“ Utwor ten został bardzo dobrze przyjęty, lecz bliższych szczegółów o nim nie mamy.

W Warszawie nakładem księgarni Alexandra Lewickiego wyszła: „Joachima Lelewela Historyka“ o łatwem i pożytecznem nauczaniu historyi, o historyi, jéj rozgałęzieniu, i naukach z nią mających. O potrzebie gruntownéj znajomości historyi. Jakim ma być historyk.

Wyszedł także zeszyt trzeci Fr. H. Lewestama „Historyi literatury powszechnéj“, zawierający rzecz o Sofoklesie, Eurypidesie i późniejszych ich naśladowcach i zastępcach. Przytoczone są urywki z tragedyi Sofoklesa Elektora (przekładu A. Małeckiego), Eurypidesa Fedry (w tłómaczeniu L. Osińskiego) i Żab Arystofanesa (w przekładzie samego autora.) Po krótkiéj charakterystyce poetów bukolicznych, epigrammatycznych, epicznych' dydaktycznych i innych, rozpoczyna autor rzecz o dziejopisach helleńskich, poczynając od Herodota i dochodząc do Plutarcha.

„Józef Krysiński“ wydał swoją Naukę Solidometryi. Obok Tygodnika illustrowanego ma wychodzić pismo illustrowane pod redakcyą Anczyca pod nazwą Wędrowiec, poświęcone podróżom i wyprawom wielu odkryć naukowych.

W Krakowie wychodzić będzie illustrowany dziennik w poszytach miesięcznych pod nazwą: Skarbczyk domowy: wydawnictwem zatrudni się księgarz J. Wildt Program tego pisma obiecuje zadość uczynić wszelkiem wymaganiom publiczności. Treść tego pisma stanowić ma: historya, biografia, wypadki bieżące, podróże, opisy miejsc, powieści, poezye. nauki przyrodnicze, odkrycia,wynalazki i t. p. Cena jednego poszytu wynosić będzie 50 kr. Przy 6tym i 12tym poszycie otrzyma kupujący jako premium dwie doborowe ryciny. Na ten rok przeznaczone są: Rafael Sanzio, malujący Madonnę i Michał Anioł Buonarotti w pracowni swojéj podczas odwiedzin Papieża.

— Redakcya Roczników gospodarstwa krajowego w Warszawie ogłosiła konkurs do nagrody 4000 złp. za rozprawę mającą wzkazać najskuteczniejsze środki ukrocenia pijaństwa a zarazem zastąpienie koniecznego ubytku dochodów z gorzelni i propinacyi. Oznaczony termin nadesłania rozprawy do 30 grudnia 1863.

— W Wrocławiu wyszła książeczka: „Żywot błogosławionego Czesława z rozmyślaniami i modlitwami. Bł. Czesław był Polak z Ślązka, a brat św. Jacka i modlitwą, ocalił miasto Wrocław od Tatarów r. 1241.

— Dowiadujemy się, że p. Józef Lompa, zasłużony pisarz ludowy na pruskim Slązku, bardzo zasłabł. Mimo to, i mimo podeszłego wieku, liczy bowiem blisko 70 lat, nie przestaje pracować, i przygotowuje obecnie na uczczenie uroczystości tysiąclecia Piastowego: poczet duchownych i świeckich fundacyi, pozostałych po Piastach na Szlązku. —

— Nakładem księgarni Aleksandra Lewińskiego, wyszedł teraz w Warszawie „Żywot Pana naszego Jezusa Chrystusa“ w krótkości opisany, przez Leona Rogalskiego (z wizerunkiem Zbawiciela). Jest to dziełko przeznaczone dla ludu, opisujące żywot Jezusa Chrystusa, głównie za pomocą właściwego zestawienia wyjątków dosłownych z pisma św.

— Nakładem wydawnictwa dzieł katolickich w Krakowie wyszła „Groszówka, czyli nauka czytania dla wiejskich dzieci“, ułożona przez W. Wielogłowskiego. Oprócz abecadła i zgłoskowania zawiera ona krótki katechizm, naukę dobrego sprawowania się, zastósowaną do pojęcia wiejskich dzieci i do obyczajów włościan powiastki i żywoty świętych z drzeworytami. —

— Lipnicki Aug. (ksiądz). Prawo Stolicy Apost. w związku z dziedzictwem ś. Piotra. Wilno 1862. Druk Marcinkowskiego. 4 złp.

— Marek z Dąbrowy. Obrazki obyczajowe i historyczne dla ludu wiejskiego. Radom 1862. L. Liebermann. 8o 79 pp.

— Mazur Andrzej. Nasze obecne sprawy na wsi i wrogowie Tellusa. Warszawa 1862. Komisyą u Gebethnera i Wolffa. 2 złp.

— Mrówka Łukasz. Podarek dla ludu naszego. Podania, powiastki, pieśni, bajki. Książeczka pierwsza. Warszawa 1862. 72 pp.

— Nauka poczciwego Mateusza, czyli droga do pomyślności. Z przydaniem trzech innych pism tegoż autora, oraz powieści wschodniéj pod tyt.: Przyjaciele. Radom 1862. Liebermann. 8o 65 pp.

— Piosnki wiejskie dla ochronek z przygrywką T. Lenartowicza. Z melodyami 2 zeszyty. Poznań 1862. J. K. Żupański. 8o.

— Roderycyusz Alf. (ksiądz Soc. Jes.). O postępowaniu w doskonałości i cnotach chrześciańskich. Część trzecia. Drugie wydanie. Grodzisk 1862. Drukarnia Tygodn. Kat. 8o 377 pp.

— Skarga P. (ks. S. J.). Żywoty świętych starego i nowego zakonu na każdy dzień przez cały rok, wybrane z poważnych pisarzy i doktorów kościelnych. — Petersburg 1862. 24 złp.

— Śpiewnik kościelny, — dla młodzieży szkólnéj z polecenia przewielebn. ks. St. O. D. i P. W. wydany. Bochnia 1863. 20 ct.

— Śpiewnik kościelny, oraz książka do nabożeństwa dla młodzieży szkólnéj przez tychże wydana. Bochnia 1863. 40 ct.

— Szczepański Jan Jul. Pierwsza książka do czytania dla nauki języka niemieckiego w nie-niemieckich szkołach ludowych z niemieckiego przełożona. Lwów 1863. 30 ct.

— Wagner J. B. Krótki rys historyi powszechnéj dla początkującéj młodzieży na wzór Bredowa ułożony. Warszawa 1863. 2 i pół złp.

— Wiadomości z kraju z lat 1861-62. Lipsk 1863 8o 184 pp.

— Winkler L. Gramatyka języka polskiego, obejmująca naukę o częściach mowy i ich odmianach, oraz ortografią sposobem katechizmowym ułożona. Część I. Warszawa 1863. 2 i pół złp.

— Wrotnowski Ant. O kredycie rzeczowym, ułatwionym przez Towarzystwo kredytowe ziemskie w Królestwie Polskiem. Warszawa 1862. Komisyą u Gebethnera i Wolf[illegible] 8o 62 pp. 2 złp

— W[illegible] św. Jadwigi Oraz ks[illegible] do nabożeństwa dla wszystkich katolików. Piekary 1862. W. Lange. 12o, 332, IV pp.

— Zbiór pieśni nabożnych dla ludu katolickiego. Drugie, pomnożone wydanie. — Brodnica 1863. C. A. Köhler. 12o, 216 V pp.

— Katechizm początkowy przez ks. W. S. Warszawa 1862. XX. Misyonarze.

— Kołodziński G. Geografia Królestwa Polskiego. Warszawa 1862. 8 i pół śgr.

— Lubelski Wil. Małżeństwo pod względem fizyologii i hygiemy, z dołączeniem uwag dyetetycznych nad wychowaniem niemowląt. Warszawa 1862. Bernstein. 1 tal. 4 śgr.

— Oleszczyński S. Nauka pisania, dla młodzieży poczynającéj ułożona, napisana i wyryta. Warszawa 62. Łożyńskiego. 11 i pół śgr.

— Podarek dla dobrych dzieci na pamiątkę z Częstochowy, ozdobiony rycinami. — Piekary 1862. Lange, 16o. —

— Pszczelnictwo polskie z 40ma drzeworytami. A. Mieczyńskiego. Warszawa 1862.

— Statkowski W. O potrzebie wyższego wykształcenia dla kobiet, z powodu wpływu ich na wychowanie i oświatę mężczyzn. Warszawa 1862. Glücksberg. 8vo 10 śgr.

— Stelmasiewicz A. K. Ogrodownictwo warzywne dla użytku wieśniaków polskich. Warszawa 1862. Nowolecki. 10 śgr.

— Weber. Gospodarz wiejski. Warszawa 1862. Red. Gaz. Róln.

— Hryszkiewicz. Przyjaciel domu homeopata, udzielający dobrą poradę w wszelkich chorobach i dolegliwościach ludzkich, ułożony dla wieśniaków. Lipsk. Brockhaus. 1 tal.

— Witowski H. Szkółka powszednia dla młodzieży umiejącéj czytać i po prostu rachować. Rzeszów 63. A. Pellar. 20 śgr.

— Kamieński St. Chłop polski i jego gawędy. — Warszawa 1862. Unger.

Redakcya Tygodnika Poznańskiego widzi się być znagloną donieść Szanownéj Publiczności, iż Czasopismo to od 1go Kwietnia 1863 wychodzić przestaje.

Cały rok przeszły Tygodnika Poznańskiego i wszystkie numery ubiegłego kwartału r. b dostać można w mieszkaniu dotychczasowéj Redakcyi za cenę 3 talarów. — Również trzy numery Pedagoga tamże nabyć można za 5 śgr.

Kaź. Szulc [illegible] Nr. 45.

Redaktor i nakładca Dr. Kaźmierz Szulc przy ulicy Garbarskiéj [illegible] w Poznaniu.